

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 9 SIERPNIA 1977 R. NUMER 32 (124) ROK IV

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE
WYWIADY
FELIETONY
wiele interesujących
materiałów
SERWIS
INFORMACYJNY

STRONA 2

NASZ STAŁY
FELIETON,
tym razem
pod tytułem
FELIETON
O MILIONACH

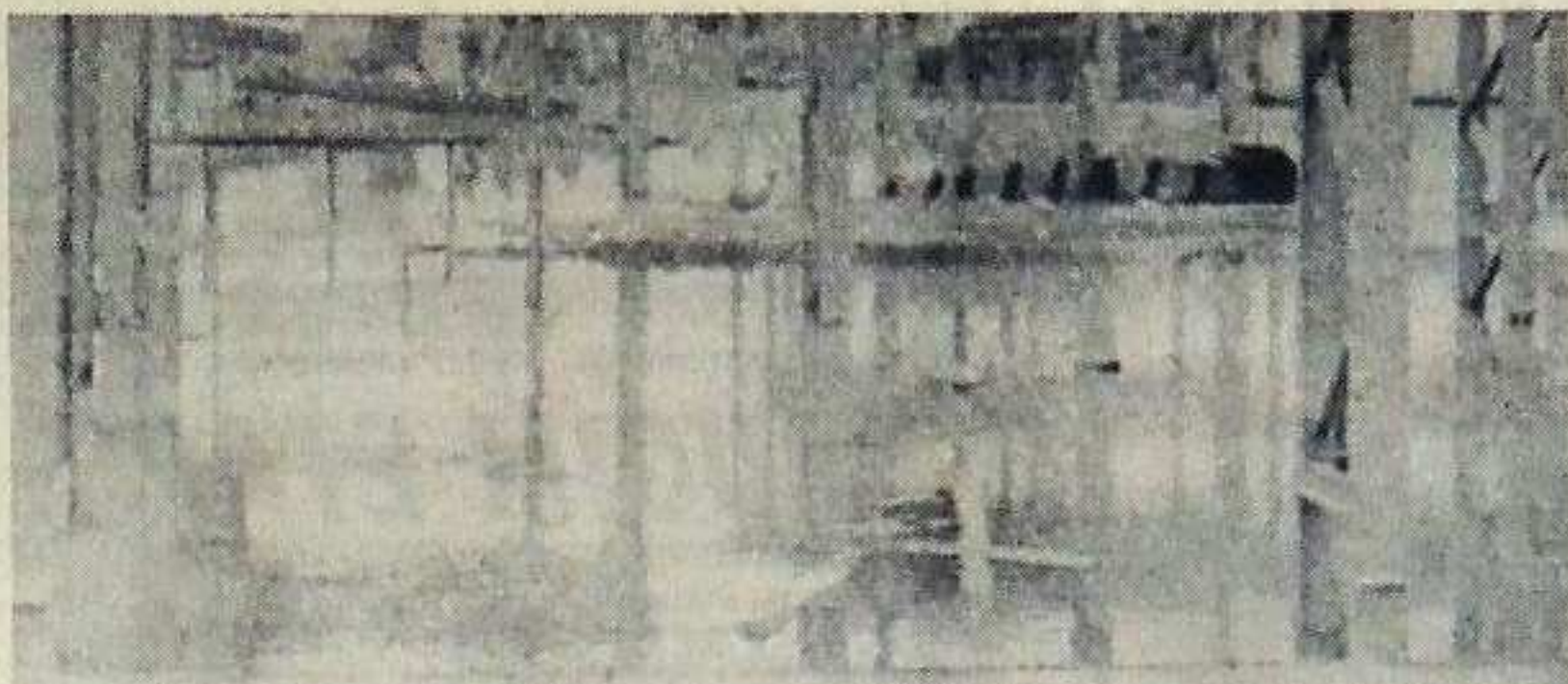
W reportażu pt.:

„STWORZYĆ
ATMOSFERĘ
ZAUFANIA”

poznajemy sylwetkę
laureata plebiscytu na
„NAJLEPSZEGO
NAUCZYCIELA
I WYCHOWAWCĘ
MŁODZIEŻY” —
CZESŁAWA
NOWICKIEGO

Ponadto:
O „Szkicach”
Marieta Szaginian itp.

STRONA 3



STRONA 4 W CAŁOŚCI POŚWIĘCONA PROBLEMOM BUDOWY WALCOWNI ŚRED-
NIEJ. POCZĄTEK NA STRONIE 1.

STRONA 8

SPÓŁKA
JAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIĆ
ŻE NAJTRUDNIEJ
JEST
ŚMIAĆ SIĘ Z SIEBIE

poza tym
KRZYŻÓWKA
kolejna dziewczyna
tym razem znajoma
Prezesa Spółki
(proszę nie zazdrościć)

oraz:
SPOŁEM RÓWNIEŻ
MA KOTĘ,
MORDERSTWO
NIE ZAMIERZONE

Kierowca „nyski” zna drogę. Wie, że w tę kałużę można wjechać śmiało, ale następną, to już tylko lewą stroną da się przejechać bezpiecznie... W ogromnych kałużach kręcące swój ślalom samochody zdają się bawić, ale przecież one tylko szukają drogi, którą można pokonać. Wszystko pod wodą. Z lustra wyrastają stalowe szkielety konstrukcji, ludzie brodzą w gumiakach. Nawet błoto nie dziwi nikogo, bo woda stała się najważniejsza.

NAWET LATEM WODA MOŻE BYĆ WROGIEM

— Sytuacja jest tragiczna — tak wyraził się dyrektor budowy kompleksu walcowni średniej. Kazimierz Leks. Sam w gumiakach wysmarowanych po kolana. — Trzeba pompować, pompować, pompować... To słowo dziś najmożliwsze. Można je powtarzać bez przerwy. Najgorzej z drogami, bo hale są już w zasadzie pod dachem i zagrożenie jest tylko na obrzeżach. Drogi pod płytami wymyły, porobiły się przełomy. Są kłopoty. Tragedia. Tak trzeba chyba powiedzieć...

Notuje te słowa, gory zdejmuje się, że już koniec z deszczem. Nie pada. Chwila ulgi wraca spokojne myślenie o tym, co trzeba zrobić, aby usunąć skutki. Tak — pompować, pompować... Bez końca. Ale dyrektor Leks nie wiedział, nie mógł wiedzieć, że w kilka godzin później lawina ruszy od nowa i znów zmieni się sytuacja. Na gorsze.

Było dwadzieścia pomp. Typ „bibo”, małe i duże, kilkanaście i kilkadziesiąt metrów sześciennych wód na godzinę. Bez przerwy. War-

czą, pracują z wysiłkiem, bez oddechu. Ustalono już, że woda spłynie do kanalizacji. To jakieś rozwiązanie. Oczywiście, przez odstojniki, gdzie te tony płasku i ziemi muszą się zatrzymać na dnie, aby nie zamulić dróg odpływu studzienek, ujęć... Nikt nie liczy szkód, przerwanych rytmu roboty.

— Nie możemy mówić o wodzie, bo przecież to nie jest usprawiedliwieniem. Nikt nas deszczem nie rozarzeczy i dlatego nie oceniamy teraz strat. Szkoda czasu. We wnętrzu hal praca nie ustaje ani przez moment. Mimo wszystko, a może na przekór wszystkiemu? Tak trzeba, to chyba jasne.

Nie trzeba tej rozmowy, aby zobaczyć, że tak jest w istocie. Ludzie po godzinie, ci na obrzeżu, na deszczu, są mokrzy. Pracują, suszą się i... od nowa.

— Przerzuciliśmy większość do innych robót, zamiennie. Też ważnych, bo potencjał musi być wykorzystany.

Rzut oka na wielobarwny program — harmonogram budowy. Różne barwy oznaczają zadania poszczególnych przedsiębiorstw. Płachta papieru — już wypłowiała, zniszczona — ledwo trzyma się ściany. Jeszcze kilka tygodni i pozostanie wspomnieniem, niemal historyczną pa-

miątką. Zdążyć przecież trzeba. — Straciłmy trzy dni przy budynku B-3, konkretnie przy komorze, budoce wentylacyjnej. Dzień straty w tunelach elektrycznych. Tam gdzie pracuje Elektromontaż woda dostała się do środka, trzeba było pompować.

Dyrektor Leks mówił to w chwili, gdy już — zdaje się — nie pada. Nie wie, że te kłopoty jeszcze się nie skończyły, że jeszcze wróci deszcz i zatrutą będzie życie przez wiele godzin.

— Nie możemy mówić o deszczu, bo to nie jest usprawiedliwieniem. Trzeba powiedzieć, że w gorącym, najbardziej trudnym okresie spadła dodatkowa robota. Woda i drogi, to najważniejsze, bo montaż odbywa się w zasadzie normalnie, bez przeszkód. Na szczęście większość dostaw maszyn i urządzeń trafia na plac transportem kolejowym, na szczęście...

Codziennie, o ósmej rano i szóstej wieczorem, odbywają

CIĄG DALSZY NA STR. 4

WROŚLI W KRAJOBRAZ NASZEJ BUDOWY



W tym roku już po raz drugi na placu budowy Huty Katowice pracują harcerze. To uczniowie szkół średnich zrzeszeni w drużynach Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej biorący udział w IV Centralnym Rajdzie ZHP „Azymut Huta Katowice”.

Rajd — to jedna z trzech (obok Operacji Bieszczady 40 i Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach) centralnych akcji Związku w czasie tegorocznych wakacji. Rozpoczął się on 23 czerwca i trwać będzie do 25 sierpnia. Z pięciu punktów startowych — w Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Bielsku i Opolu codziennie wyruszają na trasy drużyny harcerskie, które po ośmiu dniach wędrówki spotykają się na placu budowy. Pracują przy budowie huty trzy dni, a następnie wyruszają w dalszą drogę w kierunku Siemianowic i Chorzowa.

W rajdzie i w pracy na terenie budowy huty bierze udział młodzież ze wszystkich województw. Razem w ciągu dwóch miesięcy przez plac budowy Huty Katowice przewinie się około 7 tysięcy harcerów i harcerzy.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Z MYŚLĄ O DRUGIM ETAPIE



NIE BYŁY TO ZDAWKOWE komplementy. Związkowcy na placu budowy Huty Katowice zapisali piękną kartę, a odpowiedzialne zadania realizowali poprzez pełne inwencji, pozbawione formalizmu formy działania. Trudne obowiązki w trakcie pierwszego etapu budowy kombinatu wypełnili codziennie, godną uwagi i uznania pracą. Związkowa Rada Koordynacyjna, która była gospodarzem wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu Zarządu Głównego

Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego, zebrała wiele słów uznania, a informacja o decyzji Prezydium ZG ZZPPB przyznającej ZRK honorowe wyróżnienie za zasługi dla ruchu związkowego budowlanych przyjęta została jako sprawa jak najbardziej oczywista.

W wyjazdowym posiedzeniu Sekretariatu ZG ZZPPB z udziałem przewodniczącego ZG, członka prezydium CRZZ, Tadeusza Pyziaka, jego zastępców — Stefana Maleckiego i

Stanisława Kozery, sekretarza — Zygmunta Jurczaka oraz kierowników wydziałów, uczestniczył także minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, Adam Glazur oraz przedstawiciele kierownictwa polityczno-gospodarczego placu budowy Huty Katowice — podsekretarz stanu, generalny dyrektor budowy HK Romuald Kozakiewicz, sekretarz KB PZPR, Tadeusz Jara, dyrektor naczelny

CIĄG DALSZY NA STR. 2

POWIETRZE I „WYDMUSZKI”

TYCH WARTOŚCI nie da się odwrócić. Środowisko naturalne, to najważniejsze bogactwo ludzkości, i nie wolno nie myśleć z troską o postępujących w nim nieodwracalnych zmianach. Przemysłowa działalność człowieka jest największym wrogiem środowiska naturalnego. Nie trzeba tu dowodów. Dostarcza je codzienność. Dlatego gdy rozdzili się idee budowy Huty Katowice, towarzyszyły im założenia, że hutniczy kolos stanie się dla otoczenia obiektem nie naruszającym równowagi. Dość powiedzieć, że dla zabezpieczenia tych wartości przeznaczono ogromne środki. Mniej więcej co dziesiąta złotówka włożona w tworzenie gigantów przeznaczona jest na ochronę środowiska. Już dziś ta dziedzina dysponuje kapitałem urządzeń o wartości dwóch i pół miliarda złotych. To połączony w walce z wszelkimi groźnymi dla otoczenia skutkami przemysłu.

— Wiemy już, co się dzieje. Wiemy też, że bliska jest pora, iż będzie można mówić o pełnym zabezpieczeniu środowiska. Pokażemy, że ciężki, dokuczliwy przemysł hutniczy można uczynić bezpiecznym.

Tak zapewnia dziś Henryk Gruszczyński, pełniący obowiązki głównego specjalisty, szefa służby ochrony środowiska. Ten optymistyczny ton wymaga jednak konkretnych faktów. Żyły często słyszano się zapewnienia, będące w praktyce tylko słowami rzucanymi na wiatr, aby wobec takich deklaracji zachowywać co najmniej rezerwę. Nim jednak przyjdzie pora na prezentację optymistycznych osiągnięć — słów kilka o działaniu tych tak potrzebnych służb. Służby ochrony środowiska obejmują cztery działy: ochrony wody, powietrza, ochrony akustycznej i mikroklimatu oraz ochrony radiologicznej. Działają one, a ściślej — rozpoczęły je organizować — już w 1975 roku.

Kompletowano zespół fachowców wielu specjalności, bo takie są wymogi skutecznego działania; zabiegano o odpowiednie urządzenia i aparaturę. W połowie ubiegłego roku uruchomiono laboratorium. Dzięki jego pracy i aktywności fachowców, można dziś mówić o konkretnej wiedzy na temat stanu ochrony środowiska naturalnego ludzi pracujących w hucie i mieszkających w jej sąsiedztwie.

Można mówić, że ten zakres problemów jest traktowany na równi z produkcją, z obowiązkiem, jakie w stosunku do gospodarki narodowej ma nasz kombinat. Byłoby przesadą twierdzić, że aktualny stan jest osiągnięciem pulapu, jaki zakładano w programie działania. To zrozumiałe, że skomplikowany system musi dojść tak jak produkcyjne wydziały do stanu pełnej zdolności. Musi być efektywny i skuteczny, a choć zapewnione

CIĄG DALSZY NA STR. 5

BIURO POLITYCZNE KC PZPR zapoznaje się ostatnio ze stanem budowy linii kolejowej Hrubieszów — Huta Katowice, która — jak wiadomo —

DONIOSŁE ZNACZENIE LHS

— usprawnić ma dowóz radzieckiej rudy żelaza do naszego Kombinatu. Podkreślono, że oddanie do użytku tej linii zgodnie z zaplanowanymi terminami mieć będzie zasadnicze znaczenie dla udoskonalenia kolejowego transportu łowarskiego w całym kraju. (t)

D Y Ż U R NIEUSTAJĄCY

NA STRONIE 7 publikujemy dzisiaj fragmenty wspomnień Zbigniewa DRATWY pt.: „Dyżur nieustający” — pracy, która w konkursie „Trębuny Robotniczej” na wspomnienia budowniczych Huty Katowice uhonorowana została I nagrodą. Zachęcamy do ciekawej lektury. Z. Dratwa pisał m. in. o trudnych początkach pracy lekarzy i organizowaniu służby zdrowia na głównym placu budowy oraz w osiedlach hotelowych.

TRWAJĄCA WE WSZYSTKICH ogniwach partyjnych Huty i przedsiębiorstw budowlanych kampania sprawozdawczo-wyborcza wyczołgała już w kolejną fazę. W minionych tygodniach odbyły się zebrania grup partyjnych, na których oceniano realizację zadań partyjnych całej grupy, i indywidualnych każde-

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze grup partyjnych raz jeszcze wykazały, jak bardzo na sercu leżą członkom i kandydatom partii sprawy obchodzące nas wszystkich.

W tych przedsiębiorstwach i Wydziałach Huty, w których grupy partyjne odbyły zebrania

nych. Wydziału Badań i Pomiarów Elektrycznych, Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego Wydziału Elektrycznego i Oddziału Utrzymania Ruchu i Narzędzi.

Wspólnym zadaniem załóg tych wszystkich wydziałów jest zabezpieczenie dostaw metali

Uczestnicy zebrania wybrali jako pierwszych sekretarzy OOP: bratki Adama Kulczyńskiego oraz mistrzów — Kazimierza Czubera, Zbigniewa Dzieciatkowskiego i Ireneusza Gwiazde.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze są okazją do dokonania przyjęć w poczet członków i

KAMPAKIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR

AKTYWNI ROBOTNICY WE WŁADZACH OOP

go jej członka. W asercyj partyjnej dyskusji walczymano na występujące niedomaganie w organizacji pracy, w gospodarowaniu środkami produkcji, w zapewnieniu bezpiecznych warunków pracy oraz w należytym utrzymaniu obiektów zaopiecznia socjalnego. Krytycznie ustalono się do wszystkich zjawisk, które przeszkadzają w rytmicznej realizacji zadań produkcyjnych.

W toku dyskusji wywieszano energię wniosków i inicjatyw — tak wśród hutników, jak i wśród budowlanych — zmierzających do poprawienia wszystkiego, co przeszkadza w dobrej robocie.

wcześniej, zwołano zebrania sprawozdawczo-wyborcze Oddziałowych Organizacji Partyjnych. Pierwszymi takimi zebraniem w Hucie były zebrania OOP pionu utrzymania ruchu.

Na jednym z tych zebrań — Oddziałowej Organizacji Partyjnej Wydziału Tlenowego, członkowie i kandydaci partii dyskutowali nad szeroko pojętą efektywnością gospodarowania. Dla tego wydziału są to sprawy niezwykle istotne, bowiem zaopiecznia on Kombinatu w jeden z podstawowych surowców, jakim jest tlen.

Podobnymi problemami zajmowano się na zebraniach OOP Wydziału Remontów Elektrycz-

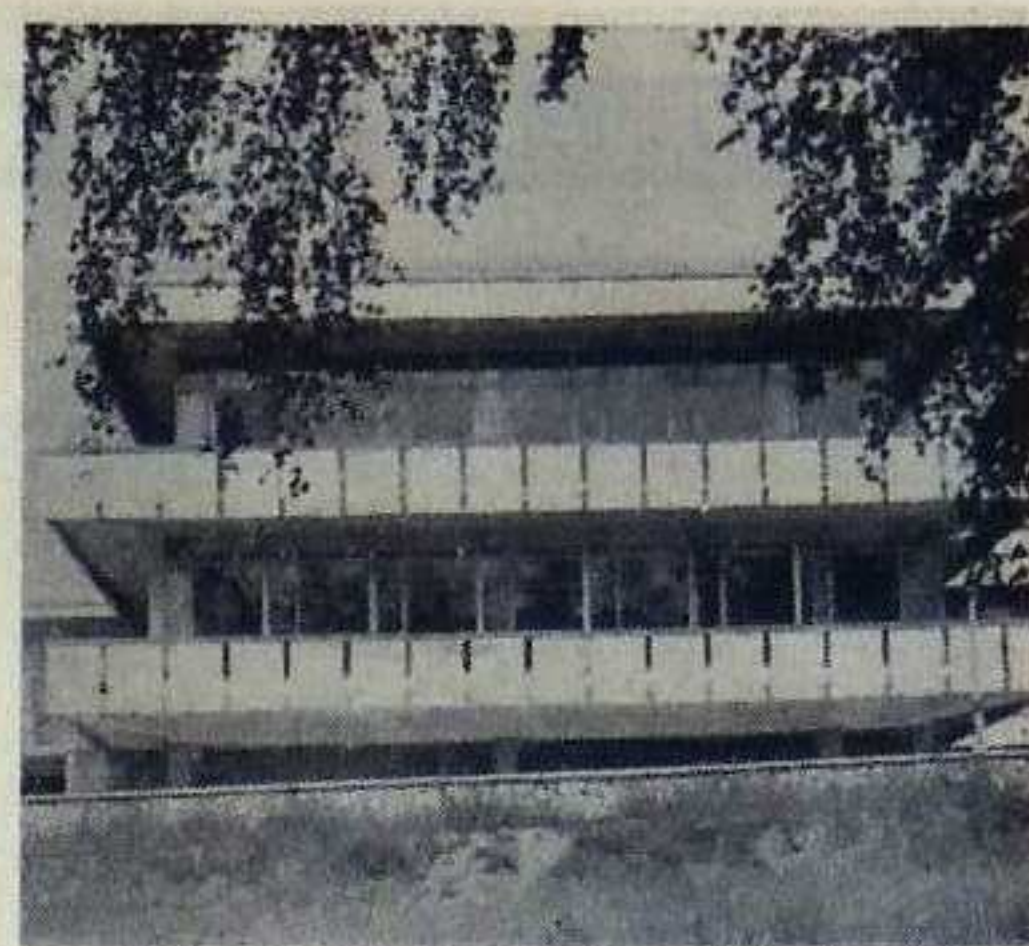
energetycznych, wykonanie konstrukcji stalowych i części zamiennej oraz realizacja remontów podstawowych maszyn.

— W toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej — powiedział nam I sekretarz OOP Pionu Utrzymania Ruchu Marian Kojan — dążymy do tego by w skład nowych egzektyw OOP wchodziła najbardziej aktywna kadra robotnicza wszystkich wydziałów, by stanowili oni swą postawą wzór nie tylko dla członków partii ale przede wszystkim dla współpracowników. Zależy nam na tym, aby nowe partyjne władze na szczeblu wydziałowym wzorowo realizowały postawione przed nimi zadania.

kandydatów partii ludzi dobrej roboty. Na Wydziale Tlenowym podczas zebrania wzięto legitymację partyjną Leszka Musialikowi, decyzja zebrania prze sunięto w poczet członków Jana Cieślaka, a Marka Woźniaka przyjęto na kandydata partii.

Partyjne zebrania OOP trwają. Wypracowuje się na nich kierunki działania, które stają się przedmiotem dyskusji na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych. Podstawowych Organizacji Partyjnych oraz na konferencji organizacji partyjnej placu budowy i Huty.

(zg)



W każdą niedzielę i święto, w każdą wolną sobotę na hutników i budowlanych naszego Kombinatu czeka doskonale urządzone ośrodki wypoczynkowo-sportowe w Rogoźniku. Troską Samorządu Robotniczego Huty Katowice jest stale powiększanie terenów wypoczynkowych i coraz lepsze wyposażanie w sprzęt i urządzenia.

Zd. B. Jaskólski

GDY JECHAŁ DO WARSZAWY, by wziąć udział w ogólnopolskim spotkaniu laureatów plebiscytu na Najlepszego Wychowawcę i Nauczyciela Młodzieży, był wśród tych, którzy reprezentowali Hutę Katowice. Potem, gdy uczestniczył w spotkaniu, jakie miało miejsce w Ministerstwie Hutnictwa, czuł się też jak wśród swoich. I chociaż tu, w Hucie należy do rodziny budowlanych, bo przecież jest członkiem załogi Mostostalu Zabrze, na co dzień nie widzi potrzeby oddzielania dwóch pojęć: budowlanych i hutników.

— Teraz w Hucie jest tak — mówi — że żyjemy jak jedna rodzina. Bo czy może być inaczej? Przecież dzisiaj tu, gdzie my, mostostalowcy, stawiamy konstrukcje, pracują również hutnicy. Wszystko się z sobą łączy. Huta Katowice jest i placem budowy, i zakładem produkcyjnym. Więc nie należy się dziwić, że mówiąc o tej największej polskiej inwestycji

więc, że wrócić do rodzinnej Częstochowy, gdzie mieszkali ojciec i siostra Nowickiego. Dla niego i żony też miejsce się znalazło. Wtedy powołano go do wojska. Po zakończeniu żołnierskiej służby, rozpoczął pracę w Hucie im. Bieruta. Był rok 1953. Powstał właśnie nowy wydział konstrukcji i Nowicki awansował. Został wiodącym brygadziarzem, a brygada

Mostostalu, działał w ZMP. Później, zostawszy członkiem partii, pracę zawodową zawsze godził z pracą społeczną. Tu, w Hucie Katowice także. Jest Czesław Nowicki przewodniczącym Rady Zakładowej Mostostalu-4 Oddział Batory, członkiem Egzekutywy POP, członkiem egzekutywy Komitetu PZPR Budowy, członkiem Plenum i Prezydium Związkowej Rady Koordynacyjnej, członkiem Prezydium Rady Zakładowej w Mostostalu-4 i członkiem komisji kontroli partyjnej.

Wiele obowiązków, ale i dużo satysfakcji. Jest też i wiele uznania. Wśród odznaczeń jakie przyznano mu już w Hucie znajdują się: odznaka „Budow-

zawodowej nauczył wiele nie jednego. Zawsze gdzieś byli młodzi, których trzeba było nie tylko przyuczać do zawodu, ale starać się stanowić dla nich jakiś wzorzec, przykład godny naśladowania. Tak właśnie starał się postępować.

— Ja nigdy nie używałem słów wulgarnych — powiada — to wcale nie jest niezbędne, choć tak niektórzy uważają. Jestem zwolennikiem innego postępowania z ludźmi. Zawsze można dotrzeć do młodego człowieka, znaleźć z nim wspólny język. Trzeba tylko umieć stworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i starać się jej nigdy nie zburzyć. Gdy taki młody człowiek przyjdzie do mnie ze swoimi problemami, gdy go

60 LAT PAŹDZIERNIKA SZKICE M. SZAGINIAN

„SZKICE TE POŚWIĘCAM klasie robotniczej naszej radzieckiej Ojczyźnie...” — tymi słowami rozpoczyna się tom wspomnień i artykułów wybitnej pisarki starszego pokolenia Marietty Szaginian obejmujący lata 1941 — 1976, wydany przez wydawnictwo „Sowietskaja Rossija”. Są to nie pozabawione akcentów dramatycznych opisy wyjątkowej pracy na zapleczu frontu w czasie II wojny światowej a także z okresu odbudowy kraju oraz reportaże z dnia dzisiejszego. Autorka dokonuje wnikliwej analizy socjologicznych i psychologicznych podstaw formowania się nowego człowieka i nowej społeczności.

A oto co pisze Marietta Szaginian we wstępie do swej interesującej książki:

„Szkice i reportaże, zamieszczone w tomie, stanowią za ledwie nieznaczna część tego, co napisałam w okresie minionego półwiecza. Ale i ten wybór, choć w skrótownym ujęciu, ukazuje uważnemu czytelnikowi pewną niezwykle istotną cechę gospodarki socjalistycznej. W czasie moich wojaży zagranicznych nie raz zdarzało mi się słyszeć wypowiedzi apologetów kapitalizmu, jakoby jedynie ten ustrój dawał człowiekowi możliwości pełnego wykazania się przedsiębiorczością i nieskrępowaną twórczą inicjatywą, co jest rzekomo nie do pomyślenia w socjalizmie. A jak wygląda prawda?

Co do mnie, przejechałam nasz kraj wzdłuż i wszerz i to niejednokrotnie. Dobrze poznałam radzieckiego robotnika w różnych latach, odwiedziłam mnóstwo fabryk i przedsiębiorstw. I co się okazuje? Przedsiębiorczość i twórcza inicjatywa jednostki rozwijają się w socjalizmie jak najpełniej, tylko po prostu zmienili się ich nosiciele. Inicjatywa należy już nie do pojedynczych spryciarzy czy wybrańców losu, którzy z czyszcicieli butów stają się milionerami, lecz do zorganizowanych robotników, którzy mają wszelkie możliwości wykazania swych pomysłów i udołnień. Każda twórcza myśl jednostki — usprawienie, czasem drobne, czasem wręcz nowatorskie i odkrywcze zostaje natychmiast pochwycone przez inne wydziały, inne zakłady pracy, przez cały kraj. W ten sposób gospodarzem i twórcą rozwoju naszego materialnego postępu jest radziecka klasa robotnicza.

Artykuły moje i moich kolegów były z reguły rezultatem bezpośredniego udziału we wszystkich etapach budowy społeczeństwa socjalistycznego i tworzenia jego bazy materialnej. Dlatego niejednokrotnie zdarzało się, że drukowane w gazetach powodowały korektę lub nawet zmianę decyzji powziętych uprzednio przez poszczególne resorty lub zjednoczenia.

Chciałabym zwrócić uwagę na cykl reportaży z okresu wojny powstałych na Uralu i Syberii, gdzie rozwijał się wówczas wielki przemysł na potrzeby frontu. Kiedy mówi się lub pisze o heroizmie narodu w czasie wielkiej wojny ojczyźnianej, często zapomina się, że zwycięstwo wywalczyliśmy nie tylko na froncie z bronią w ręku, lecz i tam, w ewakuowanych w głąb kraju fabrykach, gdzie broń tę wykonywano.

Jako specjalny korespondent „Prawdy” byłam w tych najtrudniejszych latach na Uralu, na Altaju, w Baskirii. Przemawiałam w ponad dwustu fabrykach i klubach robotniczych. Ofiarość i bezgraniczne oddanie sprawie niezbędnej wówczas produkcji, w niezwykle ciężkich warunkach — sięgało szczytów heroizmu i było wspólne dla wszystkich — od stalownika do członka Akademii Nauk”.

TERESA WOJTEK

STWORZYĆ ATMOSFERĘ ZAUFANIA

— hutników i budowlanych razem się kojarzy.

Ma Czesław Nowicki wiele racji w tym, co mówi, ale ja wiem, że korzenie sympatii do braci hutniczej sięgają o wiele głębiej. Przecież on sam w Hucie Bieruta przepracował siedemnaście lat. Stąd ta niezwykła czułość do hutnictwa. Jak się więc stało, że po tylu latach odszedł z „Bieruta” do Mostostalu Zabrze? Okazuje się, że nie odszedł. Po prostu do Mostostalu wrócił.

— Byłem już po szkole, ale jeszcze przed wojskiem — gdy zaczynało rozbudowywać Hutę Bieruta w Częstochowie — opowiada Nowicki — Zabrzeński Mostostal też miał w tym swój udział. Zgłosiłem się do dyrekcji tego przedsiębiorstwa, chętnie przyjęli do pracy. Tak zostałem montażystą. Wiele obiektów budowałem w Częstochowie. Wydział ruri i stalowni.

Później pojechał stawiać konstrukcje wydziału walcowni w Hucie im. Lenina. Kolejna budowa fabryki — tworzyw sztucznych, zmusiła go do przeniesienia się w odległą stronę, bo aż do Jeleniej Góry. Zdobyl tam nowe doświadczenia zawodowe i poznał swoją przyszłą żonę. Pobrali się. Ale nie mieli mieszkania. Postanowił

którą kierował, liczyła sobie pięćdziesiąt osób. To byli wszystko młodzi ludzie. On sam nie wiele starszy od nich radził sobie doskonale. W rezultacie posypały się dowody uznania. Otrzymał Odznakę Przewodnika Pracy — bo prowadził brygadę najlepiej. Odznakę aktywisty BHP — bo w brygadzie nie było wypadku. Odznakę Zasłużonego Pracownika Huty im. Bieruta — bo naprawdę dla tej huty się zasłużył.

W roku 1972 nastąpiło spotkanie z dawnymi znajomymi z Mostostalu Zabrze. Przyjechał i rozbudowywać częstochowską hutę. W dalszych planach mieli już Hutę Katowice. Wtedy zdecydował się zostać ponownie budowniczym. Wrócił do Mostostalu na stanowisko brygadziisty montażu. W Hucie Katowice zaczął stawiać konstrukcje hal warsztatów remontowo-mechanicznych, walcowni półwyrobów i innych obiektów. Była to rzetelna praca, za którą go cenił. Ale Czesław Nowicki ma jeszcze jedną piękną zapisaną kartę w swoim życiorysie — pracę społeczną. Zresztą tak było od lat najmłodszych, gdy ojciec, działacz partyjny i społeczny, zaszczytnie synowi wierzył w to, co sam czynił. Więc Nowicki już wtedy, gdy podejmował pracę w



niczy Huty Katowice”, „Złota Kłębina” Zarządu Głównego Związku Zawodowego Budowlanych, odznaka „Przodujący Realizator Czynu Kongresowego” i Srebrny Krzyż Zasługi.

O ostatnim wyróżnieniu, jakim go uhonorowano, rozmawiamy najwięcej, bo też odznaka „Zasłużony Nauczyciel i Wychowawca Młodzieży” jest mu szczególnie bliska. Przez dwadzieścia siedem lat pracy

wysłucham i doradzę mu, a pracę jego sprawiłem ocenię, to ręczę pani, że ten człowiek będzie mnie uważał za swojego przyjaciela. To nie prawda, że młodzi dzisiaj jest „zła” — jak niektórzy mówią. Młódzież jest na miarę czasów, w jakich żyjemy. Ambitna i gotowa do poświęceń. Trzeba po prostu tylko umieć te cechy z niej wydobyć.

TERESA WOJTEK

PROBLEMY HUTY KATOWICE traktowane są przez cały kraj ze szczególną powagą, zrozumieniem i życzliwością. Toteż w przeważającej mierze rozwiązywane są szybko i skutecznie. Zdarza się wszakże, iż potrzeby wykonawców tej największej polskiej inwestycji przemysłowej nie są w pełni zaspokojone. Wymieńmy dla przykładu niesolidność

wpłynąć na wyższą jakość pracy i działania w wielu dziedzinach naszego życia, precyzuje także stosunek, jaki do krytyki prasowej powinny wykazać jednostki gospodarcze, organa administracji państwowej, instytucje i organizacje. A więc zostały one zobowiązane do udzielania odpowiedzi na krytykę prasową, wykorzystywania materiałów krytycznych,

lance gospodarzy obarczali winą za wytknięte niedociągnięcia wszystkich tylko nie własne przedsiębiorstwo i nie siebie. Takie rozumowanie zapuściło zresztą głębiej korzenie, bo jak się okazuje pokutuje wśród wielu ludzi zatrudnionych na podstawowych stanowiskach produkcyjnych. Oni z kolei skłonni są widzieć zło raczej u swoich przełożonych, niż

Godny polecenia wydaje nam się przykład Wrocławia, gdzie poleceniem wojewody wprowadzony został szczególny tryb załatwiania ważnych spraw, będących przedmiotem krytyki prasowej. Jest to swego rodzaju terenowy akt wykonawczy do Uchwały Biura Politycznego w sprawie krytyki prasowej, akt mający na celu przyspieszenie reakcji na nie-

KRYTYKA PRASOWA - WAŻNY INSTRUMENT POSTĘPU

niektórych przewoźników dowożących z opóźnieniem ludzi do pracy, lub po dniu do domu, zaniedbania za strony niektórych dostawców konstrukcji czy urządzeń, niepełne realizowanie pewnych zamówień, dotyczących zwłaszcza zaopatrzenia załóg, niedostateczna dbałość niebierzących kolektywów o terminowe ukończenie robót i najwyższą ich jakość. Te i inne negatywne zjawiska stawały się zatem i będą się stawać przedmiotem krytyki prasowej. Krytyki prowadzonej w takim duchu, jak to wskazuje uchwała Biura Politycznego KC z 22 lutego br., stwierdzająca iż odpowiedzialna i rzeczowa krytyka jest nie tylko skuteczną metodą usuwania niedomagań, ale także kształtowania aktywnych postaw, jak również nieodłącznym instrumentem tworzenia przesłanek realizacji programu wyższej jakości pracy i warunków życia.

Uchwała Biura Politycznego, będąca jednym z ważnych instrumentów, mających

szerokiego oświeclania trudnych problemów, usuwania krytykowanych niedociągnięć.

Przeprowadzone nie tak dawno badania skuteczności krytyki prasowej, jaką są m. in. telegramy kierowane przez redakcję „Trybunu Ludu” do przedsiębiorstw, których jakość produkcji budzi szczególne zastrzeżenia pozwoliły na wyciągnięcie wielu interesujących wniosków. Okazało się mianowicie, że krytyka prasowa wywołuje żywy odzew wśród załóg. Powoduje szeroką wymianę poglądów na temat poruszonego przez redakcję problemu. Skutkiem tych rozmów i dyskusji jest zwykle podjęcie kroków zmierzających do poprawy zaistniałej sytuacji, przezwyciężenia trudności, podniesienia działalności na wyższy poziom.

Równocześnie jednak ujawniono także niewłaściwe reakcje na krytykę. Niektórzy dzia-

na własnym podwórku. Nie dziwny się potem, że w tej sytuacji zaczyna brakować osób odpowiedzialnych za niedopatrzenia, popełnione błędy, że autorzy krytycznych uwag nie mogą się doczekać odpowiedzi, szczególnie takiej, która byłaby wnikliwa i samokrytyczna a przede wszystkim, rokusująca nadzieję, że nie będzie powrotu do kolejnych interwencji prasowych. Stwierdzamy to m. in. w oparciu o własne doświadczenia. Raczej rzadko zdarza nam się, aby krytykowana strona zareagowała szybko i w sposób, do jakiego jest zobowiązana uchwałą Biura Politycznego i zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów.

No cóż, wiele przestarzałych sposobów myślenia i głęboko zakorzenionych nawyków przyjdzie jeszcze wykarzczać, zanim nauczymy się maksymalnie efektywnie działać i gospodarować.

prawidłowości w życiu społecznym i gospodarczym, sygnalizowane na łamach gazet. Podkreślimy, że nie chodzi w tym przypadku o jeden nieszczelny kran, czy nie pozamiatana kłakie schodowa, lecz o sprawy istotne, mające szersze znaczenie, mogące przynieść liczące się straty lub po wyeliminowaniu przyczyn zła — korzyści. Celem wspomnianego polecenia jest zapewnienie szybkiej i skutecznej reakcji na zgłaszane rażąco niedociągnięcia pogarszające stan gospodarowania mieniem społecznym względnie obsługi obywateli przez jednostki podporządkowane i niepodporządkowane wojewodzie. Faktycznie zatem nie ma ograniczeń co do zakresu spraw, które mogą być rozpatrywane w trybie szczególnym.

Kto pójdzie śladem Wrocławia? Czekamy.

TERESA WOJTEK



Przedmieście Dąbrowy Górniczej — to dziś wielki plac budowy mieszkań, szkół, stołków i przedszkoli oraz placówek handlowo-usługowych. Również w Sosnowcu-Zagórzu trwa dynamiczna rozbudowa nowych osiedli dla hutników i budowniczych naszego Kombinatu. Na zdjęciu: fundamenty pod szkołę, Bobek i przedszkole na osiedlu B.

Zdł. B. Jaskólski

TAK WIELKA INWESTYCJA, jaką jest Huta Katowice, wymagała od samego początku zgromadzenia znacznej ilości pracowników budowlanych oraz licznych przedsiębiorstw specjalistycznych. Był to jedyny sposób, aby Huta wznieść w jak najkrótszym czasie, i uruchomić produkcję tak potrzebną całemu krajowi. Do punktu przyjeżdżali więc ludzie ze wszystkich województw, włączając w pracę na tej budowie swą przyszłość.

W grudniu ubiegłego roku informowaliśmy czytelników, że ilość osób przyjeżdżających do budowy huty do przedsiębiorstwa budowlanych przekroczyła liczbę kilkudziesięciu tysięcy. Dziś liczba ta znacznie wzrosła. Zdecydowana większość pracowników przybyła z zamiarem wykonania rzetelnej roboty, o czym świadczą wniesione obiekty hutnicze. Ale w tej masie ludzkiej znajdowały się, bądź nadal znajdują jednostki łatwo popadające w konflikt ze środowiskiem, a i nie-rzadko z prawem. Są ludzie całkowicie wyuzdani z poczucia odpowiedzialności, często nadużywający alkoholu, pijący wódkę w miejscu pracy, ciągnący własne korzyści ze swych uprawnień.

WALKA Z MARNOTRAWSTWEM SPRAWĄ NAS WSZYSTKICH

slubowych. Elementem tym, wydane zdecydowaną walce.

Z inspiracji wojewódzkiej instancji partyjnej w Katowicach, w myśl Uchwały Plenum Komitetu Centralnego PZPR, Wojewódzki Społeczny Komitet ORMO ogłosił na terenie naszego województwa akcję pod kryptonimem „marnotrawstwo”. W związku z tym kierownictwo jednostki ORMO Głównego Placu Budowy Huty Katowice opracowało szczegółowy plan działania obejmujący wszystkie zagadnienia kryjące się pod tym określeniem. Po zatwierdzeniu planu wszyscy członkowie ORMO przystąpili do zdecydowanego działania.

Specjalne komisje dokonują w ostatnim czasie kontroli składowania materiałów budowlanych, surowców, maszyn i urządzeń w magazynach otwartych huty i przedsiębiorstw budowlanych a także we wszystkich zapleczeniach. Ujawniane są zarysy materiałowe, które ze względu na niewłaściwe magazynowanie ulegają niszczeniu. Wykryto ponad 30 przetrw w ogrodzeniu huty, przez które można było nielegalnie wejść a nawet wejść lub wyjść samochodem.

Dokonuje się kontroli przemieszczania środków majątkowych na placach budów, załadunku i rozładunku a przy tym stopnia dewastacji środków transportowych i przewożonego towaru. Wykryto również środki transportowe pozostawione bez opieki a dostępne dla osób nieuprawnionych. Szerzej maszyn i urządzeń a także narzędzi nie posiadała właściciela przez co nie były wykorzystywane. Podczas sprawdzania dokumentów magazynowych zwraca się baczna uwaga na ich autentyczność. Bywały przypadki sporządzania fikcyjnych dokumentów celem zatuszowania kradzieży czy pokatnej sprzedaży „chodliwego” towaru.

Specjalne komisje prowadzą kontrole zabezpieczenia dokumentacji technicznej i technologicznej oraz zabezpieczenia dokumentów administracji biurowej, w tym pieczęci firmowych i osobistych.

DO GABINETU wpada mężczyzna.

— Dyrektorze, chodzi o wodę! Prawie krzyczy.

— WCK nie chce dać wody! Pitnej. Mają wodomierz, ale nie chcą otworzyć zasuwy; dla nas, na średnią, bo to ich obciąża i oni będą musieli płacić. Chodzi o wodę na halę wsadu i do pieców grzewczych. A przecież wystarczy tylko otworzyć zasuwę. Wszystko jest przygotowane.

WYSTARCZY OTWORZYĆ ZASUWĘ

Chwila ciszy. Nie chcą dać wody? Telefony, jeden, dwa, trzeci... Słowa ostre, męskie, nie brak przekleństw, które mogłyby razić delikatne uszy. To prawda, wydział wodny kombinatu musi dać zgodę. Po w końcu formalność, ale ta woda jest potrzebna już teraz, natychmiast.

— Powiedzieli temu „ekonomiście”, aby zaczął liczyć inaczej. Przecież nie bierzemy tej wody dla siebie, ale dla huty. Przecież to nie WCK płaci, a Kombinat. A ona jest potrzebna teraz. Już, natychmiast!

Osobny rozdział stanowi kontrola osób przebywających na terenie Kombinatu i w najbliższym jego otoczeniu, a których zachowanie wskazuje na spożycie alkoholu. Pierwsze półrocze bieżącego roku przynosiło zaskakująco niskie wyniki: zatrzymano i wydano z terenu Huty 1614 osób nie-trzeźwych, w tym 1200 osób spoza środowiska budowlano-hutniczego. 562 osoby zawieziono do Izby Wyróżnień; 800 osób nie wyszczono na teren Huty. Do tych liczb dodać należy 25 wykrytych i zlikwidowanych punktów pokatnej sprzedaży alkoholu. Wnioski skierowano do Kolegium Karno-Administracyjnego.

Jeśli doda się do wyżej wymienionych kierunków działania wszystkich służb ORMO także działalność na terenie hoteli pracowniczych oraz osiedli mieszkaniowych, będziemy mieli obraz całokształtu ogromnego, społecznego wysiłku ponad półtoratysięcznej rzeszy ormowców. Do świadomości każdego z nas powinien dotrzeć fakt, że ta szeroko zakrojona akcja może objąć wszystkich, bez względu na stanowisko i... znajomość.

Oto kilka przykładów dla udokumentowania powyższego:

Przeprowadzona 21 lipca o godzinie 17 kontrola pomieszczeń biurowych KGR-3 Przedsiębiorstwa Przemysłu Ciężkiego ujawniła niezabezpieczonych 10 pieczęci kierowników, techników, dysponentów samochodów — pieczęci, którymi opatrzone są druki finansowe, a także druki przepustek materiałowych. A więc można by wywleźć „legalnie” każdą rzecz z placu budowy.

W tym samym dniu w bazie transportowej Hydrobudowy Śląsk, każdy mógłby sobie ostermować karty drogowe i inne druki pieczęci kierownika, jego zastępcy i innych odpowiednich osób.

Podobnie było 20 lipca w PRW oraz 19 lipca w Elektromontażu-2 Kraków, gdzie dla ułatwienia otwarte były okna.

Rodzinnym w tym cieście niechlujstwa i braku odpowiedzialności była sytuacja zastana przez patrol ORMO w nocy 28 lipca w Instalu Dąbrowa Górnicza. Portier raczył się alkoholem wraz ze swym kolegą i gdy weszła kontrola, był już do brzo upojony. W otwartych pomieszczeniach biurowych znaleziono niezabezpieczone 34 pieczęci, w tym pieczęci kierowników sekcji plac i głównego księgowego. Na placu stało siedem otwartych samochodów ciężarowych, leżały również sterty niezabezpieczonych materiałów budowlanych.

Każdy dzień, a właściwie każda noc przynosi kilka przykładów niefrasobliwości pracowników administracji — przede wszystkim kierowników przedsiębiorstw, którzy zajęci realizacją planów produkcyjnych, zapominają o niezwykle istotnym obowiązku regularnego kontrolowania podległych im pracowników, jak zabezpieczają mienie zakładowe oraz dokumentację.

Aby temu w przyszłości zapobiec powinno nastąpić zdecydowane działanie wszystkich ogniw organizacji społeczno-politycznych na placu budowy. Tylko wspólnym działaniem zaprowadzić można ład i porządek wszędzie tam, gdzie być powinien, a gdzie przez zwykłą ludzką niedbałość go brak. (sg)

Trwają telefoniczne pertraktacje i wkrótce problemu już nie ma. Wszystko kosztowało gdzieś pół godziny wysiłku kilku ludzi, którzy musieli sprawę rozważyć, przekazać komu trzeba, wykreślić numery nie zawsze sprawnie działających telefonów. Wszystko zrodziło się dzięki „ekonomicznemu” podejściu i „my” będziemy za to wszystko płacić. My, to znaczy kto? Na WCK już pracują, tu na średniej, jeszcze się buduje. W takich chwila-

lach te drobniaki stają się potwornie duże, przysilają sprawy ważne, bo przeszkadzają, opóźniają, wywołują niepotrzebne swary i spory, denerwują. Przede wszystkim — odrywają od sedna sprawy. Takie scysy nie są obce żadnej budowie, zwłaszcza tak skomplikowanej jak ta. Występują wówczas, gdy sprawy małe przesłaniają istotne, gdy drobniaki myślenia pseudoekonomicznego czynią drogę prostą, choć nielatwą, torem zbędnych przeszkód. Woda pitna już jest, i jest po problemie. Po prostu otworzono zasuwę...

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dla Huty Katowice w zasadzie wszystko co reprezentuje najwyższy światowy standard w tej dziedzinie, początek nie jest łatwy.

Rozpocznijmy od wody. Rakówka i Bobrek, dwie rzeczki, a może już ścieki, przyjmują dziś jeszcze wodę zanieczyszczoną procesami hutniczymi. Są to głównie zanieczyszczenia mineralne o znacznie mniejszej szkodliwości, niż zawiesiny organiczne, ale przecież i to stanowi zagrożenie. Służby ochrony środowiska, zgodnie ze swymi obowiązkami, muszą czuwać nad poziomem zanieczyszczeń tak, aby nie przekraczały one dopuszczalnych norm. Nie ma jeszcze oczyszczalni końcowej, a to bardzo ważne — by nie powieździć najważniejszy — element oczyszczania wody. Z różnych przyczyn, z których wiele można uznać za obiektywne — nie zdołano jej uruchomić. Pi-

szemy: nie zdołano — choć termin, już podobno ostateczny, wyznaczono na koniec września. Dwukrotnie w ostatnim czasie sprawy ochrony środowiska trafiały na forum Kolegium Kombinatu. 19 marca rozpatrywano problemy „wodne” — ochrony i uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej 25 czerwca „rozliczano” odpowiedzialnych

„suchą huta”. Nie jest to przyszłość odległa.

Równie istotne jest działanie w celu realizacji zasady „Huta bezhałasowa”. Już widzę złośliwe uśmiechy — huta bez hałasu. Oczywiście, nawet najnowocześniejsze urządzenia nie są bezgłośnie, ale robi się wszystko, aby hałas mieścił się w granicach dopuszczalnych norm. Na stanowiskach pracy nie przekracza 90 decybeli, zaś w pasie ochronnym nie był większy niż 50—60 decybeli. Nie da się uniknąć krótkotrwałych hałasów sięgających 110—120 jednostek, ale w każdym przypadku potrzeba uruchamiania „wydmuszek”, jak pieszczotliwie mówi się o urządzeniach najbardziej hałasujących — musi być skonsultowana ze służbami ochrony środowiska. Jest jednak dziś ciszej, niż przed kilkoma miesiącami. Dla przykładu — stalownia. Trzy tłumiki rozciąły się, choć przecież były wytworem renomowanych firm. Prototyp wykonany przez hutniczą służbę ochrony zdał egzamin — wkrótce będą dwa dalsze. I problem będzie rozwiązany. Nie da się zlikwidować skutków pracy wszystkich urządzeń, tam, gdzie hałas przekracza 90 decybeli. Tworzy się jednak system obudowy, swolną izolację źródła hałasu.

Henryk Gruszczyński jest optymistą. Nie tyle z urzędu, ile z przekonania, że można i trzeba wykorzystać potężny kapitał środków. Po to właśnie — służby ochrony środowiska. Do końca roku — zapowiada — te sprawy będą generalnie uporządkowane. Ochrona wody, powietrza, ochrona akustyczna. Tak jak dziś można już mówić o całkowitym rozwiązaniu problemu zagrożeń radiologicznych. Istotny stosowane powszechnie w nowoczesnym przemyśle spełniają swoją rolę także w naszej hucie. Około 300 źródeł promieniowania jest właściwie zabezpieczonych, bo jak mówi Henryk Gruszczyński, nie są one groźne, gdy są właściwie chronione i wykorzystywane, a ludzie wiedzą, jak wielką mają siłę. Kończy się zakrojona na szeroką skalę akcja szkolenia pracowników zatrudnionych na stanowiskach „izotopowych”, a także dozoru. Można powiedzieć, że w całym wachlarzu problemów ochrony środowiska naturalnego, ten został rozwiązany jako pierwszy i całkowicie.

Do końca roku, potem jeszcze dwa miesiące rozruchu i będzie można chwalić się liczbami, które są obiektywne i bezłowne w swej wymowie. Warto podkreślić jeszcze jeden element: na niektórych wydziałach system

POWIETRZE I „WYDMUSZKI”

za realizację poprzednich ustaleń, ucinając generalnie sytuację. Stwierdzono, że zrobiono wiele, bardzo wiele, choć stan jeszcze nie może być zadowalający. Naczelny dyrektor polecił opracowywać co dwa tygodnie specjalny raport o stanie problemów ochrony środowiska — bieżące sprawy i wnioski podlegają bezwzględnej realizacji. Jest to potrzebne i jest także miarą zainteresowania kierownictwa Kombinatu tymi zagadnieniami. Dopóki Bobrek i Rakówka wciągnęły się w obieg wodny huty, nie można mówić o pełnym wykonaniu niezwykle ważnej idei.

Huta Katowice ma być całkowicie „suchą huta”. Oznacza to, że woda potrzebna produkcji nie wychodzi poza granice zakładu, że zanieczyszczona przechodzi przez system przywracania jej pierwotnych wartości i wraca jako woda przemysłowa. Tak da capo. Bez końca, bez wciągania — i wody, i szlaków wodnych, w potrzeby hutniczego kolosa. Przewidziane są w programie także zbiorniki wody opadowej, która będzie po oczyszczeniu wykorzystywana dla potrzeb produkcji. Zamkniemy obieg wody uczynił Kombinat

— Zanieczyszczenie wód i powietrza (to ostatnie nie tylko hałasem), pyły emisyjne — jest postęp, to nie to samo — twierdzi Henryk Gruszczyński — co na początku roku. Jest ich więcej niż powinno być, choć wkrótce nie będą przekraczały normy. Bury obłok nad wielkim piecem zniknie dzięki zainstalowaniu w hall lejnicy filtrów tkaninowych w końcu sierpnia. Podobnie — rudawy, nad stalownią — też w tym terminie. Wspomnieliśmy o pasie ochronnym. W pobliżu Mikrohuty, na obszarze 150 hektarów, zieleni się już młodymi, który za 2—3 lata, dzięki szybko rosnącemu gatunkom drzew, będzie dorodnym lasem. Zatrzymać ma większość pyłów. Także — stworzyć strefę ochronną dla nadmierzającego hałasu.

Może wydać się paradoksem, ale trzeba było przekonywać pracowników wielu wydziałów, aby w pełni stosowali się do założeń służby ochrony środowiska. Nawet gdy dotyczyły hałasujących urządzeń. Największe źródła hałasu zostały jednak wyposażone w sprawnie działające tłumiki i „wydmuszki” coraz mniej, a przynajmniej — są dyskretniejsze.

ochrony środowiska jest faktem sprzeczny z procesem technologicznym, że nie może być produkcyjny bez sprawnie działającego zabezpieczenia wody czy powietrza. To najsukceszniejszy, najbardziej dotkliwy oręż w walce o zachowanie otoczenia w stanie nieskażonym. Ciężki fakt, że o tych zagadnieniach mówi się na równi z produkcją, że symbol nowoczesności towarzyszy nowej hucie także w tym zakresie.

Są to sprawy trudne, skomplikowane technicznie i bardzo kosztowne. Jeśli jednak uważamy nasze otoczenia za skarb najwarteściowszy, jeśli zainwestowano 2,5 miliarda — ten kapitał winien służyć zgodnie z jego przeznaczeniem.

— To jest nasz obowiązek — mówi Henryk Gruszczyński. — Huta może być sąsiadem człowieka. Nie musi dokuczać, ani niszczyć. Nie po to ją zresztą budowano. Pokażemy, że tak być może. To już perspektywa najbliższych miesięcy.



WROŚLI W KRAJOBRAZ NASZEJ BUDOWY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Połączenie wrażeń turystycznych z tras harcerskich z osobistym udziałem w budowie Huty Katowice, łączenie wędrówek i wypoczynku z pracą, uważamy za właściwy i godny naśladowania model spędzenia wakacji.

Uczniowie szkół średnich przygotowujący się do aktywnego życia w społeczeństwie, wynoszą z tej akcji szacunek dla dobrej roboty i jej organizacji oraz obraz dynamicznego rozwoju naszego kraju, którego przykładem jest największa polska inwestycja Huta Katowice. Hasło „Polak potrafi” nabrało dla harcerzy realnego znaczenia. Rozprzagała go w całym kraju wśród młodzieży harcerskiej i szkolnej, a także w swym środowisku.

Dotychczas przepracowaliśmy łącznie ponad 65 tysięcy roboczogodzin na rzecz Kom-

binatu i 11 przedsiębiorstw uczestniczących w budowie huty. Wykonujemy prace pomocnicze zdając sobie sprawę, że dzięki temu kierownictwa przedsiębiorstw mogą skierować specjalistów na ważne odcinki robót i uzyskać dzięki temu przyspieszenie tempa prac oraz skrócić terminy oddania do eksploatacji poszczególnych obiektów. Dlatego podjęliśmy zobowiązania skierowania dodatkowej ilości harcerzy na ważne odcinki budowy walcowni średniej i drugiego wielkiego pieca. Do końca naszej Operacji pozostało jeszcze dwa tygodnie. 7 dniu zakończenia akcji będziemy chcieli zameldować o przepracowaniu 100 tysięcy roboczogodzin.

Już dziś myślimy o roku przyszłym. Harcerze przez te dwa lata wrosli na stałe w krajobraz i klimat huty W przyszłym roku, bazując na

dotychczasowych doświadczeniach, chcemy skierować na V Centralny Rajd ZHP kończący się na terenie Huty Katowice ok. 10 tys. harcerzy-uczniów ze szkół zawodowych i techników. Myślimy również o tym, by w ciągu roku szkolnego organizować praktyki zawodowe dla harcerskich bratrad ze szkół, których specjalności będą przydatne na budowie huty i w jej produkcji.

Harcerstwo polskie liczące obecnie w szkołach średnich już blisko milion członków i będące jedyną, powszechną polityczno-wychowawczą organizacją młodzieży uczące się, realizuje i realizować będzie główne hasło uchwały swojego VI Zjazdu — „Jutro Socjalistycznej Polski — budujemy dziś”.

BOLESŁAW PALAMER
Kierownik Wydziału HSPS
Główniej Kwatery ZHP



W OBOZIE szkoleniowo-wypoczynkowym w Lubniewicach uczestniczyło stu kilkudziesięciu członków organizacji ZSMP z naszego placu budowy. Większość pojechała tam w nagrodę za dobrą pracę, za aktywność, zaangażowanie społeczne i zawodowe. Lubniewice, niestety, przywitały nas brzydką pogodą, która utrzymywała się uparcie przez cały prawie czas trwania dwutygodniowego turnusu. Mimo to, największym powodzeniem cieszyły się kajak i inny sprzęt wodny, którego w Ośrodku Wypoczynkowym ZSMP w Lubniewicach było na szczęście pod dostatkiem.

Brak słońca nie zdołał poprawić humoru uczestnikom obozu. Przekonać się można było o tym podczas wspaniałego ogniska z ciekawym repertuarem i konkursem pod nazwą „Co wiesz o Hucie Katowice?”, podczas balu przebierańców i wielu innych imprez organizowanych zarówno na terenie ośrodka, jak też — np. z okazji Święta Odrodzenia — w samych Lubniewicach. W uroczystościach z okazji 22 Lipca uczestnicy obozu brali udział wspólnie z mieszkańcami Lubniewic i osobami, które przebywały w tym czasie w innych ośrodkach wypoczynkowych położonych nad lubniewickimi jeziorami.

WSPOMNIENIE Z LUBNIEWIC

Bal przebierańców. Impreza, która — obok wspomnianego już kilkugodzinnego spotkania przy ognisku — na długo pozostanie w pamięci uczestników obozu. Wszyscy wykazali się tu zadziwiającym konceptem w wymyśleniu przeróżnych, często bardzo zabawnych strojów. Do słownictwa z nich, z kilku kawałków szmatki, papieru, przesieradła, sukienki pożyczonej od koleżanki — rodziły się wspaniałe stroje, cyganiek, magnatów naftowych, bogatych Arabów, właścicieli haremów, biznesmenów, członków dzikiego plemienia Hula-Gula, kokieteryjnych podłotków itp. Jeden z uczestników balu wymyślił sobie strój pletwonurka (jak na panującą tego wieczoru przenikliwą zimno, był z tego strony — zjawiał duży oddech), z tym, że zamiast butli tlenowych miał na plecach dwie puste półlitrowe butelki po „Żytniówce”, które znalazł w lesie, a pozostawili je chyba tam uczestnicy poprzedniego turnusu.

O pomysłowości uczestników balu świadczą zresztą najlepiej zamieszczone obok fotograficzne migawki z tej wspaniałej zabawy. Autorem zdjęć jest jeden z uczestników obozu, pracownik Huty Katowice, **ADAM KAZIMIERSKI**, który na czas trwania turnusu założył obiadowy „salon fotograficzny”, w którym można było zrobić sobie zdjęcie w podkowie (z napisem „kocham...”) (tu można było wstawić aktualne imię) lub na tle wspaniałego zbudowanego torsu z wytatuowaną żagłówką i napisem „pamiętka z Lubniewic”.

W miniony czwartek, w Młodzieżowym Centrum Rozrywkowym ponownie spotkali się prawie wszyscy uczestnicy z obozu w Lubniewicach. W czasie dyskotekowej zabawy, podczas rozmów przy stolikach odżywały wspomnienia, utrwały się nawiązane w Lubniewicach przyjaźnie.

(jk)

FELICJAN BALONIAK, starszy mistrz żur jarni Budostalu-1 pracuje w rejonie drugiego wielkiego pieca. Robota pochłania go bez reszty. Bo — jak sam powiada — lubi wielkie budowy. Ma ich za sobą już kilka. Na każdej spędził po parę lat spośród dwudziestu przepracowanych w swoim zawodzie.

W Bydgoskiem, skąd pochodzi, zaczynał budowlaną karierę od

Balonisk jednak pozostał. I dzisiaj mówi, że nie żałuje tej decyzji. Czasem trochę jest ciężko, bo z daleka od rodziny, żony, dzieci. Widuje się z nimi nie za często, gdyż podróż zajmuje wiele godzin. Ale wytrzymuje tę rozłąkę. Takli już ma charakter. Przede wszystkim lubi być tam, gdzie coś ważnego się dzieje, gdy buduje się obiekty, na które patrzy cały

— Ludzie też pana lubią. Dzięki czemu?

— Dlatego, sądzę, że współpraca na naszym odcinku budowy układa się dobrze. Znam się od niejakiego czasu z tymi ludźmi. To umożliwia mi takie organizowanie roboty, by przynosiła właściwe efekty. Wreszcie chyba dlatego, że nie traktuję moich współpracowników jak podwładnych, lecz jak współ-

JAK WŚRÓD NAJBLIŻSZYCH

betonowania i zbrojenia. Później poszerzył swoje kwalifikacje. Uczył się w technikum budowlanym, gdzie ukończył dął drogę i mostów. Nie pociągali go jednak inwestycje komunikacyjne. Budował fabrykę domów. Nie zagrażał tu miejscu. Pociągło go coś innego, większego. Pojechał w Szczecińskie stawiące elektrownię Dolna Odra. Tam poznał co to znaczy tempo. Nauczył się zmagać z czasem. Był jednym z tych, dzięki którym przyspieszono oddawanie poszczególnych bloków energetycznych, ustanawiano rekordowe wyniki w realizacji różnych zadań.

— To była dobra robota — wspomina — ale mimo to nie da się jej porównać z tempem i rozmachem, jakie widać na budowie Huty Katowice. Tu ludzie wykazują jakiś szczególny zapał i zaangażowanie. Czasem odnoszę wrażenie, jak gdyby każdemu z nas wydawało się, iż to właśnie od niego zależy terminowe oddanie obiektu, uruchomienie go na czas. Na ogół każdy pracownik lubi zerknąć na zegarek. Chociażby dlatego, żeby sprawdzić ile czasu pozostało mu do końca dniówki, lub tak długo po niej jeszcze pracuje. Tu nikt nie liczy godzin. Przekonałem się o tym w ostatnich miesiącach, gdy stawialiśmy fundamenty pod drugi wielki piec i jego nagrzewnicę, gdy budowaliśmy kanały wodne i kablówce.

Balonik przyjechał do Huty Katowice razem z ekipami Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przedsiębiorstwo wykonało postawione przed nim zadania i opuścił teren wielkiej budowy.



kraj. Jeśli o czymś myśli, to nie o powrocie do Gorzowa, lecz o staraniu się o mieszkanie i sprowadzeniu rodziny w pobliże Huty Katowice. Zona nie miałaby kłopotów z utrzymaniem tu pracy. W Gorzowie pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym. Jest kierowniczką działu zatrudnienia i plac. Ma dobre kwalifikacje, z pewnością by się przydała.

— No więc kto do kogo pojedzie na stałe? — pytamy.

— Chyba rodzina do mnie. Ja za bardzo już żyję z tymi z ludźmi. Lubię atmosferę Huty Katowice i pracę na tej wielkiej budowie.

partnerów. Wszyscy odczuwamy, że jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. I to procentuje.

Tak prawdę powiedziawszy, to nawet bez rodziny mistrz Baloniak nie czuje się w Hucie taki samotny. Wszędzie spotyka znajomych, czasem nie pamięta nawet ich nazwisk, ale twarze coś mu przypominają. Raz bydgoską fabrykę domów, raz Dolną Odrę, innym razem pracę w Leningradzie, czy jeszcze jakąś budowę.

— Patrząc na tych ludzi, mijając się z nimi i wymieniając czasem tylko pozdrowienia, myślisz, że jestem wśród swoich bliskich. (tw)

HINDUS BASKAR wypoczęty i opalony, jakby uczony spędził nie nad Wisłą, lecz nad Gangesem, skąd 250 lat temu do nas przywędrował, zjawia się na terytorium Huty witań radośnie i serdecznie, a zapytany gdzie i jak wypoczywał, odparł:

— Byłem, bracia hutnicy i budowlani, w polskiej Florencji. Nie słyszę, by kto pytał, które z naszych miast jest polską Florencją, albowiem jasnym jest dla każdego, że Sandomierz, ten Sandomierz, który wyrósł na miasto za Leszka Czarnego, który ufortyfikował Kazimierz Wielki, w którym król Janusz Długosz pisał swą wielkopolską Kronikę Królestwa Polskiego, ten, w którym tworzył największy kompozytor polskiego renesansu, Mikołaj Gomółka, ten w którym obywateli condita dzieje Polski spisywał Wincenty Kadłubek, to miasto oblegane, zdobywane i palone od Tatarów, Litwinów, Jadrów, które mistrzowski manewrem wydarł niezniszczono hitlerowcom bohaterki i tu pochowany radziecki pułkownik Skopenko, wreszcie miasto i ziemia, z której tak wielu was, budowniczych Huty Katowice się wywodzi...

Nie dziwię się, że ten i ów spośród was, chociaż z Sandomierszczyzny nie pochodzi, przecie oczy ma niezapamiętane. No i teraz powiem wam, co wasi koledzy z budownictwa miejskiego, z pomocą historyków, architektów i konserwatorów uczynili z miasta, które jeszcze dziesięć lat temu było jeśli nie całkowicie zaniedbaną i zapuszczoną, rozsypaną się enklawą rud, to w każdym razie czymś, co ją przypominało.

Podczas gdy wy tutaj stawiacie i oddajecie hutnikom gigantyczne stalownie, wielkie piece, walcownie — oni przywrócili świetność miastu, które pięknem i rodowodem chyba tylko z Poznaniem, Krakowem, Kaliszem i Gnieznem równać się może, jako że Kazimierz nad Wisłą jest o bez mała 200 lat młodszy, a perła renesansu. Zamość też znacznie później rozkwitła.

Nie będę wam opisywać uroków polskiej Florencji, bo aby to uczynić, musiałbym zapisać nym piórem cztery kolejne numery naszej Gazety. Chciałbym was zachęcić, zachęcić. Jeśli kto z was waha się, dokońca na wczasy wyjechać, tedy mu powiem: jeźdź bracie do Sandomierza, rejsu malorzy, rzębiarzy i śródla natchnienia dla budowlanych wszelkich specjalności.

Kiedy tam pojedziecie i staniesz pod średniowiecznym ratuszem, który jest pomnikiem florenckim Palazzo della Signoria, gdy spojrzysz na Opatowską Bramę i na kamienice w Ryńku, na ich urzekające barwy i cudowne elewacje i wreszcie na kościół św. Jakuba, pierwszy w Polsce kościół budowany z cegły, to zaraz rozglądając się zaczniesz za kolegą na renowacyjnych rusztowaniach i wdrapiesz się do niego, aby go serdecznie uściskać.

A z tą cegłą to było tak. W początkach XIII wieku budowano z drewna i kamienia, a na cegle patrzono dra-

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

piąc się w głowę. My bez drapania się w głowę daliśmy spokój cegle, wybierając stal i beton i zbrojone szkło, ale oni byli pierwsi w cegle jak my pierwsi w budowaniu zakładów przemysłowych z tworzyw, o którym jeszcze nasi ojcowie pojęcia nie mieli. My beton zbrojony wieloletnimi gotyckimi katedr, oni szli z kolumnami pełnymi cegły po drabinach. Ale i oni i my budowaliśmy i budujemy jedno: Polskę. Gdy więc tam będziecie, oddajcie honor kolegom sprzed osiemset lat, bo ten sam i taki sam żar płonął w ich pierś, jaki dziś w waszych się pali. Obejrzyjcie średniowieczne piece i kuźnie, które wszystkie razem sto lat pracowały musiały, aby dać tyle stali, ile nasza huta daje przez jedno półtorce. Ale pomyślcie: gdyby nie było ich i ichniej stali na miecze, pancerze i antry obronnych bastionów, nie byłoby dzisiaj nas.

No, ale dość wruszeń! Przywroceni jesteście, że przybywam tu z żartem i krotoczwila. Dziś przybyłem pełen dumy tak z Sandomierza jak i z naszej Huty, pełen dumy z tego, że jestem Polakiem, z tego, że jak przy pierwszym cegle i przy pierwszym machinofundamencie wyszło na jaw, że — Polak potrafi.

A co do żartu... Pewien pracownik siarkowego kombinatu w pobliskim Tarnobrzegu, któremu żona kazala kupić wazelinę, gdyż wybierała się nad morze, więc ten pracownik nie pamiętając ile pudełek ma tego kupić, powiedział do pani w kasie: — Poproszę dwadzieścia pudełek!

A na to przedstawicielka „RUCH-u” — A co? Na imieniu dyrektora pan się wybiera?

Tu Baskar pokłonił się żalozie i odkłusował na ramionach wierznych forystów.

Do druku podał: **STANISŁAW BROSKIEWICZ**

W. KOZACZUK — Wojna w eterze, WRTV 1977.

Autor — pracownik naukowy Wojskowego Instytutu Historycznego przedstawia ten specyficzny rodzaj walki, jakim była „wojna w eterze” w okresie II wojny światowej. Książka zawiera wiele materiałów publikowanych po raz pierwszy w naszej literaturze. Autor omawia formy walki w eterze, propagandę i dywersję radiową w okresie II

NOWOŚCI WYDAWNICZE

wojny oraz jej uboczne skutki.

M. BEREZOWSKI — Bóg kocha Amerykę, KiW 1977. W książce przedstawiono portret społeczeństwa amerykańskiego lat 70-tych — portret społeczeństwa, obyczajowy i polityczny. Autor rysuje życie codzienne ludzi z różnych klas, warstw społecznych, położenie kobiet, sytuację ludności murzyńskiej, wpływ masowej kultury i reklamy na kształtowanie postaw i gustów, przestępczość i nasilenie się tego zjawiska. Ukazuje złożone problemy moralne i obyczajowe, kryzys tradycyjnych wartości i poszukiwanie nowego stylu życia.

S. GLĄBIŃSKI — Azja patrzy na Chiny, KiW 1977. Reportaż znanego dziennikarza, komentatora PRiTV i wieloletniego korespondenta PAP na Dalekim Wschodzie, poświęcony problematyce chińskiej. Autor podróżował po krajach sąsiadujących z Chinami. W swej książce ukazał stosunki Chin z tymi krajami, rolę Chińczyków zamieszkających w tych krajach, współczesną politykę ChRL wobec swych sąsiadów itp. Ciekawy przyczynek do poznania stosunków panujących w tej części Azji.

W. FIJALKOWSKI — Wnętrze pałacu w Wilanowie, PWN 1977. Monografia zawiera trzy zasadnicze części: Część pierwsza odnosząca się do czasów twórcy Wilanowa — Jana III Sobieskiego, zawiera krótką rekapitulację dziejów budowy i dekoracji pałacu w XVII w. Druga przedstawia rozwój i przemiany wnętrza pałacowego w ciągu XVIII stulecia. Trzecia obejmuje długi i bogaty w wydarzenia okres aż do bieżącego stulecia.

Z NOTATNIKA FILATELISTY

WSRÓD FILATELISTÓW polskich lemality harcerska ma wielu miłośników. Warto o tym wspomnieć dzisiaj — z okazji obchodów 33 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Bawiem poczta harcerska zorganizowana w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r. była szczególnie i jakże dramatycznym rozdziałem w historii poczty na świecie. Poczta ta nie pobiła opłat za dostarczanie przesyłek w trudnych i niebezpiecznych warunkach powstania. Bywało,

że zamiast opłaty przyjmowano książki, które przekazywano rannym powstańcom.

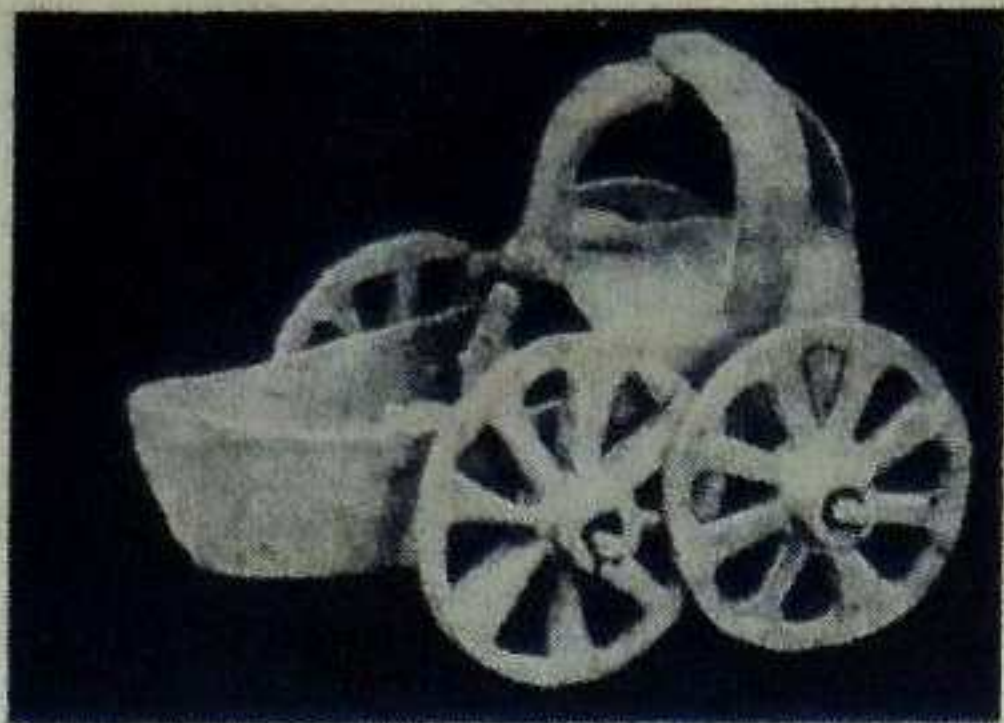
Zachowane do dziś listy z różnymi stemplami poczty harcerskiej, jako funkcjonowała w okresie Powstania Warszawskiego, stanowią dokumenty o dużej wartości nie tylko filatelistycznej.

Na zdjęciu: reprodukcja pierwszego, okolicznościowego znaczka polskiego, na którym przedstawione są posłaniec harcerski, znaczek ten wydany został przez Poczta Pol-



ską w dniu 1 czerwca 1951 r. z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka. (Jot-en)

RATWA



Wózek dziecięcy produkcji zagranicznej sprzedam z powodu wyjazdu. Przerabiam (po powrocie) na wózki dla dorosłych. Kazik.

M. BALESTERES

WIADOMO POWSZECHNIE, że pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka, szczególnie mężczyzny. Można również powiedzieć, że najlepszym przyjacielem kobiety jest lekarz.

Mężczyźni nie lubią, kiedy pyta się ich o coś, a tym bardziej nie lubią opowiadać o swoim stanie ducha. Dlatego mężczyźni wolą towarzystwo psa. Pies popatrzy na pana w zadumie, po przyjacielsku położy swoją mordę na kolanach gospodarza i będzie milczał. Z kobietami akurat jest wszystko na odwrót. Bardzo nam się podoba, kiedy wypytują nas, co z nami. Jeśli cho-

— Sam jesteś witaminą! — krzyczy tona i biegnie do przyjaciółki.

— Jestem strasznie chora — informuje przyjaciółkę. — Nie wiem, czy się z tego wypłacam...

— U dobrego lekarza byłeś?

— To niezwykle człowiek! Pamiętam, w zeszłym roku, kiedy Marysia podkoczyła temperaturę, wszyscy twierdzili, że to zwykłe przeziębienie, że po paru dniach będzie zdrowa. Po dwóch dniach rzeczywiście była absolutnie zdrowa, wyniki były idealne i tylko ten właśnie lekarz wyszukał u niej zapalenie płuc. Co prawda, rentgen nie potwierdził

KOBIETA I LEKARZE

ciś pięć minut posiedliśmy z opuszczoną głową i nikt w tym czasie nie zainteresował się naszym stanem, czujemy się przygnębione. „Widzisz, w jakim jestem stanie i nawet do głowy ci nie wpadnie zapytać co mi jest” — często mówimy do męża. Ale to jeszcze nie wszystko. Jeśli mowa jest o zdrowiu, stajemy się bardzo ożywione.

— A wiecie — opowiada tona gościom — boli mnie w lewym boku. Co to może znaczyć?

— Może to parazyt? — z nadzieją pyta ją mąż i od razu dodaje rozczarowany: — Chciał nie, chyba po prostu odleżałaś bok...

Nazajutrz wraca tona do domu rozpromieniona.

— No, nie mówili! — uroczyście oświadcza mężowi. — Przed chwilą byłam u lekarza i znalazł u mnie bardzo poważną chorobę...

— Jaką? — pyta mąż, nie odrywając wzroku od gazety.

— Nie zapamiętałam nazwy, bo to coś z łaciny, ale mam tu receptę.

Mąż wpatruje się kilka minut w receptę, a potem mówi: — To najzwyklejsze w świecie witaminy.

diagnozy, ale to tylko świadczy o tym, że dobry lekarz jest więcej wart niż różne tam rentgeny i mikroskopy.

— To prawda! Ja też znam takiego jednego lekarza. Zna mojego brata posłał do niego ze zwykłym przyszcem, a on od razu powiedział, że to malaria.

— Bomba specjalista! To nie to, co Rafał! Znasz go?

— Tego nieka! Oczywiście, że znam! Razem pewnego wędrowałem do domu. Mówię mu, że mam grype, a on się upiera: banalna angina — powiedział.

— No a co się okazało?

— Była angina, ale jakie to ma znaczenie? Po prostu zawsze mnie denerwuje jego tupet i pewność siebie. Pamiętam, co zrobił z Krystyną! Lekczył ją jakimś cudownym lekarstwem, które przywoził samolotem z Londynu. A on raz dwa wypłyczył ją przy pomocy zwykłej sody jadalnej.

— Koszmar!

— Mój lekarz, na szczęście, jest bardzo uważny i dokładny.

— Może postać do niego mojego męża? W ostatnim czasie narzekał coś na żołądek.

— E tam, zwykłe męskie wymówki. Nie zwracaj na to uwagi!

Tłumaczył: L. M.

GŁOSNO BYŁO ostatnio o Spartakiadzie Młodzieży. Na łódzkich obiektach przez wiele dni toczyły się sportowe baje najzdolniejszej i najlepiej przygotowanej ruchowo młodzieży polskiej. Jak zwykle, tradycyjnie w tej imprezie, zwyciężyły ekipy Warszawy i Śląska. Mówiono o Spartakiadzie — „olimpiadzie nadziei”. Jej zwycięzcy nazywano „olimpijczykami jutra”. Z krenik wyciągano nazwiska triumfatorów sprzed lat, którzy później święcili triumfy na torzystkach dorosłych już sportowców. Wszystko to prawda, ale przy okazji połało się tyle strasmentu o prawdach, które z prawdą niewiele mają wspólnego. To fakt, że wielu z uczestników Spartakiady Młodzieży w przyszłości odnosił będzie olimpijskie laury. Jednak analiza karier olimpijczyków z Montrealu wykazuje, że wcale nie ma ich grupa nie odniosła w ogóle „młodzieżowych sukcesów”.

Przy okazji poplątano i tak już skomplikowany problem zależności między sportem masowym i sukcesami wyścigowymi reprezentantów kraju. Mimo głośnie, i zdaje się, popularne opinie, że nie może być sukcesów na olimpiadach bez masowości — fakty przeczą takiemu stwierdzeniu! Z masowego sportowca szerokiego rzasz społeczeństwa, ze sprawy poddawanej i jak najbardziej potrzebnej, wcale nie wynika nadzieja na zwycięstwa sportowców wyścigowych. To dobrze, jeśli cała rodzina zabawa się piłką, że

O SPORCIE? O SPORCIE?

skutecznie zabiega o swe zdrowie i dobre samopoczucie, że wartościowo wykorzystuje czas wolny. Nie jednak nie uzasadnia opinii, że syn czy córka w takiej rodzinnej społeczności zdecydowanie się podjąć absorbujący, pracochłonny — tak, właśnie pracochłonny — trening sportowy. Kilka godzin dziennie, niemal non-stop przez okrągły rok. Działają tu zupełnie inne motywacje, inne zależności i bardzo daleko od popularnej racji ruchu na świeżym powietrzu do rekordów i medali. Sport wyścigowy dzisiaj, odcinamy czy nie chcemy, jest bardzo trudnym i odpowiedzialnym zajęciem, by nie powiedzieć — ciężką, przynoszącą raczej moralne niż materialne korzyści pracą. Taka jest prawda, a kilku asów, których dochody przekraczają pułap przeciętności, zdecydowanie stanowi wyjątek w regule.

Sport masowy winniśmy propagować nie dla wyczynu, a dla społecznego dobra, ogólnego i powszechnego, dla wszystkich. Do wyczynu dojdą ci, którym stworzone zostaną specjalne warunki, ci których predyspozycje psychofizyczne pozwolą na wystrzały doskonałości ciała i woli, aby dobiec do miejsca na podium. Łączenie tych spraw jest oczywiście pomyłką. Nie oznacza to, że sport masowy przeszkadza potencjalnym rekordzistom — trudno jednak twierdzić, aby był jedyną podstawą sięgania na szczyty. Wyczyn tak się ma do sportu masowego i odwrotnie, jak rękodzieło do szlacheckiej produkcji. (gaur)

NIE TYLKO ALA. WSS Spółem również ma kota, i to nie jednego. Może nie tyle Spółem, co Stółem prowadzone przez te instytucje na pięciu budowy. Ostatnio kocią rodziną żyjącą na utrzymaniu stołówek powiększyła się o kilka nacię nowych wspaniałych okazów. W każdej prawie stołówce urodziły się przeciętnie cztery kotki, a w stołówce nr 3 (adekwatnie do jej numeru) — aż pięć małych kociąt.

SPOŁEM RÓWNIEŻ MA KOTĄ

Nowo narodzone kociąta czują się doskonale, otoczone zostały troskliwą opieką wszystkich pracowników stołówek i można mieć nadzieję, że wyrosną „na ludzi”. Dyrekcja WSS Spółem Oddział Huta Katowice chce, gdy dorosną do tego, wykorzystywać koty (po specjalnej przeszkole) do wykrywania nieświeżych potraw w stołówkach. Zakładając, że jeden kot miesięcznie padnie po przeprowadzeniu kontroli świeżości, to i tak jest to opłacalne, bo kotów starczy wtedy na co najmniej trzy lata. Przez ten czas zresztą dorosłe koty nie będą próbować (oczywiście, tylko w chwilach wolnych od pracy przy kontrolowaniu potraw) i na pewno kilkanaście nowych przybędzie. Spółem, w każdym razie, bardzo na to liczy. Mówiąc szczerze, wcale się nie dziwimy. (jk)



Z naszego cyklu: TROCĘ WIOSNY JESIENIA. Na zdjęciu: daleka znajoma Prezesa. Zdj. Autor.

REZERW MOŻEMY SZUKAĆ wszędzie. Nawet w tak odległej pozostaje od spraw produkcji dziedzinie, jaką jest bhp. Okazało się już wiele razy, że wejście na szczyt komina albo spaceru po rusztowaniach bez zabezpieczenia — to w większości przypadków niemiernie trudne zadanie, przede wszystkim kadrowych. Oświadczenia to sobie jasno, wielu członków załóg budowlano-montażowych przeszło się dosłownie w wymyślaniu różnego rodzaju wyczynów z dziedziny bhp. Prowadzona jest nawet specjalna punktacja. Na razie prowadzą w niej (widoczni na zdjęciu) dwaj montażyści, którzy przez kilka godzin uwijali się po drewnianym rusztowaniu stojącym nad kilkunastometrowym wykopem — przepaścią. Ich najgroźniejsi rywale wycofali się niestety z powodu kontuzji. Szkoda tylko, że nie wszystkie przedsięwzięcia przystąpiły do tej szlachetnej rywalizacji. (jk)

SZLACHETNA RYWALIZACJA



Zdj. M. Noworyta

GIMNASTYKA PORANNA



JAZDA BEZ BILETU, na tzw. „gape”, autobusami WPK stała się tu już z wielu powodów tradycją. Kontrolerzy mają pełne ręce roboty. Ostatnio niejaki Korneliusz C., pracownik jednego z przedsiębiorstw budowlanych, postawił pewnego kontrolera w głupiej, delikatnie mówiąc, sytuacji. Korneliusz C., jadąc

kontroler szarpnął rękę Korneliusza C. brutalnym, charakterystycznym dla kontrolerów gestem. Gdy w elektrycznym szarpnięciu walizka wypadła z ręki Korneliuszowi C., ten cały błądy, krzyknął do kontrolera:

— Morderco! Tam był mój

MORDERSTWO NIE ZAMIERZONE

zatlaczonym autobusem linii „6”, trzymał kurczowo w ręce zniszczoną walizkę, którą wystawił przez okno poza autobus. Kiedy kontroler zażądał od Korneliusza C. biletów (również za bagaż), ten beczelnie stwierdził, że za bagaż nie musi płacić, bo walizka jest poza autobusem, i to nie z winy Korneliusza C., ale dlatego, że w autobusie jest tłok. Zdenerwowany tą beczelnością

kolega, Kazik B. Zabijeł go! — Przepraszam, nie wiedziałem — odpowiedział kontroler.

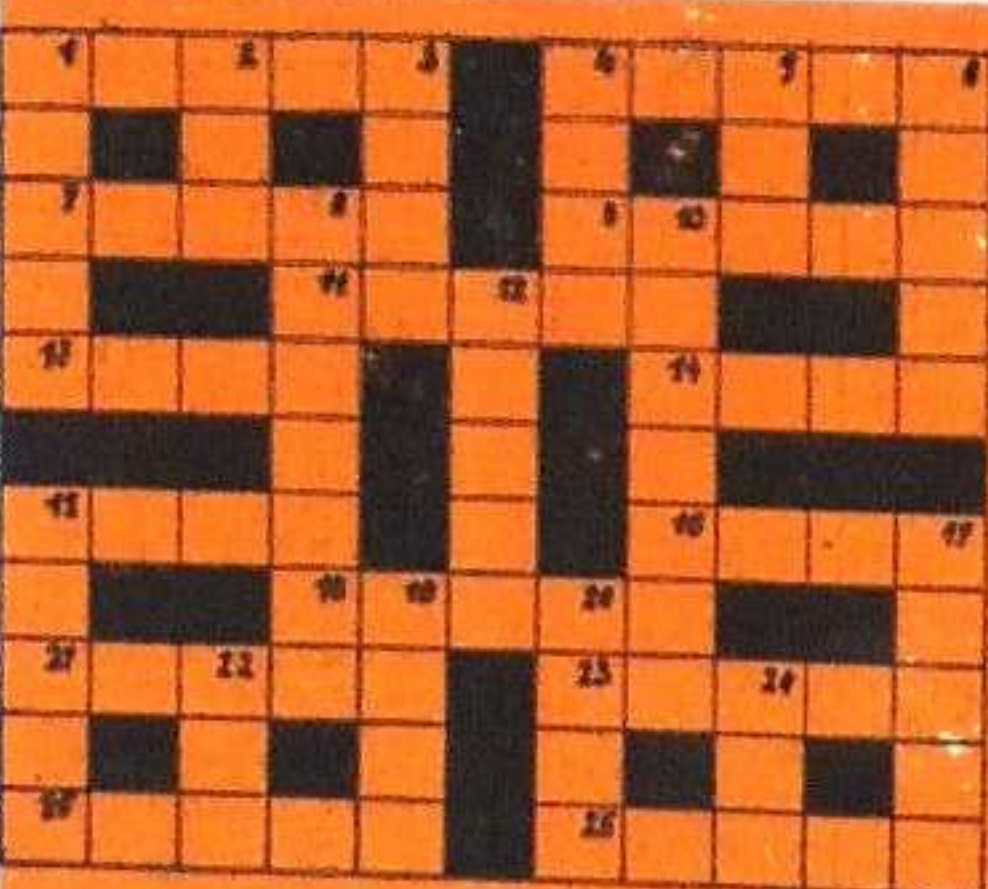
Wszyscy zbaranieli. Z wyjątkiem kontrolera, generałów bowiem — jak skomentował to potem Korneliusz C. — do wojska nie biorą.

(jk)

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Drewno woda, w dół rzeki; 4. Śmieszna towarzystwa; 7. Duża „butelka”; 9. Już królem, ale jeszcze nie w koronie; 11. Sprawiedliwa, gdy wypływa; 13. Cenną nagrodą, gdy dostajesz konia z „nim”; 14. Gdy zapada, można w nim rozpluć się lub pogryźć; 15. To, co masz do stargania, ale tylko jeden; 16. Dla chemika gaz, dla nas napis nocą; 18. Najstłonnejsza szkocka, choć czasami można na nią „siedzieć”; 21. Dziewczyna w nowych, modnych strojach, do oglądania tylko dla wybranych; 23. Dzieła muzyka lub pisarza; 25. Muł na dnie stawu; 26. Dźwięki w szyku.

PIONOWO: 1. Biskupi na zebraniu u papieża; 2. Miara szczęścia — gdy 32 to cały funt; 3. Przezroczyści szali na kobiecym kapeluszu — kiedy szal mody; 4. Morski wilczek, jeszcze w szkole; 5. Skalko, kolik i wieviel w językach sąsiadów; 6. Nowość sprzed wielu lat — dziś; 8. „Arktyka” w kuchni; 10. Szlachecko tworzywo na kurtki i płaszcze; 12. Święty w cerkwi na obrazku; 15. Nic więcej niż to, co napisane; 17. Ludzie razem, zwizgani językiem, kulturą i wspólną przeszłością; 19. Ta karczma tak się nazywa; 20. Rura do wzmacniania głosu; 22. Płetwa statku lub żaglówki; 24. Start — dla konia i woznicy.



W PILNEJ SPRAWIE porozumieć się z Instytucją w Warszawie nie jest łatwo. Telefonicznie, oczywiście, bo osobiście znacznie prościej. Bierzcie się do pracy, tracić dzień i już po wszystkim. Znacznie trudniej natomiast załatwić tę sprawę „na telefon”. O pomoc poprosiłem panią z centrali hutniczej. Wiem, wiem... Wielu czytelników puka się w tej chwili znacząco w głowę. Stusznie. Nie znam przepięsów.

KRĘCĘ DO MINISTERSTWA

— Do Warszawy kręcić musi pan sam. Najpierw „zero”, aby dostać miasto, później 123 i wreszcie właściwy numer. Tyle to ja wiedziałem, ale ponieważ spełnienie tych trzech warunków jeden po drugim (0-123 i numer właściwy) jest marzeniem nie tyle śmiałym, co pustej głowy — liczyłem na pomoc centrali.

— Mam zarządzenie naszego kierownika. Do Warszawy możemy iść tylko ministerstwa!

— To był koniec rozmowy. Nie dzwoniłem do ministerstwa, chociaż sprawa nie była błaża. Od tej pory kręczę do swojego „ministerstwa” sam. Tak trzeba.

STRONA OSTATNIA
REDAGUJE SPÓŁKA
Z NIEOGRANICZONĄ
ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI
ENSEMBLE TERRIBLE;
SPÓŁCE PRZESUJE
JK, CZYLI
JANUSZ
KWIATKOWSKI

WILKOŁAZ ALFONS: Prawo i pięść. Powieść autobiograficzna spisana podczas przerw w dyskotekach w Młodzieżowym Centrum Rozrywki. Nakładem Wydawnictwa „Biblioteka Groszowa”, Goleniów 1977. Cena 100 zł plus 20 zł na fundusz rozwoju. W aneksie spis nazwisk bohaterów oraz

Z LEKTUR DO PODUSZKI

adresy szpitali, w których aktualnie przebywają na leczeniu.

KOGUT DAMAZY FRANCISZEK: Co mi się bardziej opłaci? To, czy to? Pamiętniki z cyklu „A teraz leć sam”. Nakładem Spółki Wydawniczej „Walka o lód”. Cena bez zmian. Stron 336. Indeks nazwisk, tabele, wykazy, zakazy itp.

POWÓD KAZIMIERZ: Tapczany, wersalki, stoły kuchenne. Komplety. Popularny przewodnik po sklepach z cyklu „Zrób to sam”. Nakładem Wydawnictwa „Wasza Księgarnia”. Warszawa 1977. Cena od 130 do 140. Stron 352. W załączeniu liczne wzory, załączników itp.